

HISTORIA

Rozpala emocje po śmierci

Część prawicy promuje dawnego proniemieckiego publicystę. Inna część prawicy oburzona.

WIKTOR FERFECKI

„Przywróćmy Studnickiego Polsce” – brzmi tytuł najnowszej akcji „Nowej Konfederacji”, portalu i miesięcznika, w którym publikuje wielu prawicowych autorów. Wydaje ona książkę Władysława Studnickiego „Polska za linią Curzona” i namawia internautów do wpłat, by uzbierać środki na jej promocję. Nie kryje, że prawdziwym celem jest wyciągnięcie Studnickiego z zapomnienia, a to nie pierwszy podobny przypadek. Część prawicowych historyków i publicystów od kilku miesięcy intensywnie promuje tę postać.

Zaczęło się we wrześniu, gdy ukazała się książka o Studnickim „Germanofil” publicysty historycznego Piotra Zychowicza. Z kolei w połowie listopada kilka postaci kojarzonych z prawicą poinformowało, że odnowiło grób Studnickiego w Londynie. Wśród nich znów był Zychowicz, ale też m.in. prof. Sławomir Cenckiewicz, szef Wojskowego Biura Historycznego i członek Kolegium IPN. Renowacji towarzyszyła deklaracja, że trzeba upomnieć się o „należne miejsce Studnickiego w historii Polski”.

Badacz ruchów prawicowych prof. Rafał Pankowski z Colle-



Władysław Studnicki (1867–1953)

gium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej mówi, że rozmach w promowaniu Studnickiego jest zaskakujący. – W ostatnich latach zdarzały się próby eksponowania zapomnianych postaci historycznych. Jednak najczęściej dotyczyło to bohaterów walki zbrojnej z okupantami, a tym razem sięga się po postać wzbudzającą uzasadnione kontrowersje – mówi.

Polityczny prorok?

Kim był Studnicki? Publicystą działającym na przestrzeni obu wojen i II RP, znanym z

proniemieckich poglądów. Nie porzucił ich z doświadczeniem do władzy nazistów, np. w 1936 roku wziął udział w kongresie NSDAP w Norymberdze. Po wybuchu II wojny światowej był czołowym orędownikiem walki Wojska Polskiego u boku Wehrmachtu. W 1940 roku spotkał się nawet z Goebbelsem, usiłując skłonić go do złagodzenia okupacyjnego terroru w Polsce.

Najnowsi promotorzy Studnickiego uważają go za politycznego proroka, który przewidywał klęskę z Niemcami, najazd Sowietów, zdradę aliantów i miał odwagę podawać niepoprawne politycznie recepty.

Problem w tym, że znaczna część badaczy zupełnie inaczej ocenia tę postać. Np. ceniony na prawicy prof. Adam Wielomski powiedział w 2019 roku, że Studnicki nie został skazany na karę śmierci przez państwo podziemne tylko dlatego, że „uważano go za wariata”. Drwił też z uwięzienia przez Niemców na Pawiaku, które obrońcy Studnickiego uważają za probierz jego niezłomności. Zdaniem Wielomskiego Studnicki był trzymany w dobrych warunkach i „mógł wychodzić”.

Ostre podziały

Dlatego najnowsze inicjatywy dotyczące Studnickiego budzą podziały. Po renowacji grobu historyk prof. Marek Kornat powiedział w „Polska Times”, że Studnicki nie rozumiał niemieckiego totalitaryzmu, a osoby, które stawiają go „w roli niedoszłego zbawcy ojczyzny”, działają „na wzór sekty”, a ich celem jest „pozbawienie nas dumy z II Rzeczypospolitej”. Dodał, że wątpli, czy są „historykami, chociaż się za nich podają”.

Ta wypowiedź spowodowała gwałtowną wymianę zdań między Cenckiewiczem a Kor-

natem w mediach społecznościowych. Na inicjatywę „Nowej Konfederacji” ostro zareagował z kolei Piotr Gursztyn, dyrektor biura programowego TVP i były szef TVP Historia. „Rzekomo prawicowe środowisko chce przywracać Polsce zdrajcę, który już 14 IX 1939 roku oferował się Niemcom, że chce wejść do rządu kolaboracyjnego. A w marcu 1945 roku proponował Himmlerowi, aby z polskich więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych utworzyć kolaboracyjne oddziały u boku Wehrmachtu” – napisał na Twitterze.

Prezes „Nowej Konfederacji” Bartłomiej Radziejewski zapewnia „Rzeczpospolitą”, że jego środowisko „nie promuje Studnickiego jednostronnie”. – To był wielki polski patriota i wybitny umysł, który nieporównywalnie trafniej niż ówczesne kierownictwo państwa ocenił przed II wojną sytuację międzynarodową i przewidywał jej rozwój. Można się nie zgodzić, nie wypada nie znać.

– Mam wrażenie, że opinie o tym, iż trzeba było iść pod rękę z Hitlerem, byłyby nie do pomysłenia jeszcze kilka lat temu. Wtedy żyło jeszcze sporo kombatantów, z którymi trzeba by się skonfrontować – ocenia prof. Pankowski. /©©